

PRENUMERATA.

W Łodzi:
Rocznica 6.
Półrocznica 3.
Kwartalnie 1 k. 50.
Miesięcznie 50.
W KRÓLESTWIE I CESARSTWIE:
Rocznica 8.
Półrocznica 4.
Kwartalnie 2.
Cena pojedynczego numeru 5 kop.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za jeden wiersz piętym lub za jego miejsce 6 kop., a następnym wrazie częściej powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu.
Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.
Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresowe po rs. 2 miesięcznie.
Od należności przewyższających 10 rubli następnym dodatkowa ogólna 5 proc.

DZIENNIK ŁÓDZKI

PISMO PRZEMYSŁOWE, HANDLOWE I LITERACKIE.

KALENDARZYK.

Dziś: Zuzanny P. M.
Jutro: Klary P.
Wschód słońca o godz. 4 m. 34. Zschód o godz. 7 m. 55.
Długość dnia godz. 14 m. 59. Ubyło dnia godz. 1 m. 44.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI

ULICA PAŚAŻ MEYERA NR. 51A.

Adres telegraficzny:

„DZIENNIK” ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracji „Dziennika” oraz w biurach ogłoszeń Rajchmana i Frenhlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

Numer następnny wyjdzie we wtorek.

Przeciw przyzwozowi pracy.

Stany Zjednoczone Ameryki północnej poczęły w ostatnich czasach, jak wiadomo, stawiać tamy nieograniczonemu i swobodnemu przyływowi emigracji. Powody, jakie skłoniły rząd unii północnoamerykańskiej do ujęcia w pewne granice potoku emigracji, były czysto ekonomicznej natury. Z dwu stron świat stary zalewał kontynent amerykański, posyłając nań nadmiar swej ludności. Z zachodu przeludnione państwo niebieskie urządził czysty pokojowy najazd żółtej rasy na piękne wybrzeża mlekiem i miodem płynącej Kalifornii. Współzawodnictwo zaś chińskich robotników i rzemieślników na rynkach pracy, skutkiem niezmiernie ograniczonych potrzeb, zadawał nader niskim zarobkiem, wywołano już całą burzę w prasie amerykańskiej i na posiedzeniach ciał prawodawczych. Bndzi ono poważne obawy wśród ekonomistów amerykańskich i urzędowników pomysłowości i dobrobytu krajowych sił roboczych. Ze wschodu podobnemu pokojowemu, chociaż o wiele mniej groźnemu, najazdowi ulega unia amerykańska ze strony emigrantów europejskich. I tu pewne szkodliwe następstwa ekonomiczne wynikają z nieograniczonej swobody w osiedlaniu się emigrantów na terytorium stanów. Nie występuje tu jednak czynnik rażących antagonizmów, który zaostrza na zachodzie Stanów położenie rzeczy, w tak zwanej „kwestyi żółtej.”

W ostatnich czasach, jak wiadomo, rząd Stanów Zjednoczonych wydał prawo, wzbraniające osiedlania się w unii emigrantów, którzy nie wykazują się z posiadania dostatecznych na początek środków materialnych. Jestto specjalna forma protekcyjnizmu, skierowanego przeciwko przyływowi sił roboczych z zaoceanu, pod pozorem, że unia stara się zabezpieczyć swe terytorium tylko od zalewu przez te tłumy ubogich emigrantów, jakie rokrocznie posyła do nich Europa. Powołano się na bardzo racjonalne motywy, z jakich środek ten zaprowadzono. Osiedlenie się w Stanach Zjedno-

czonych i nabycie tytułu obywatela unii amerykańskiej, obdarza emigranta takimi prawami i nakłada nań takie obowiązki, że państwo słusznie pragnie zbadać wartość ekonomiczną i moralną jednostek, jakie na swe łono przyjmuje.

Trudno takiemu motywowi odmówić słuszności, o ile pominiemy inne motywy, podobające do przedsięwzięcia danego środka. Zupełnie odmienną jest zasada, na jakiej się opiera wzbronienie robotnikom cudzoziemskim wstępu na terytorium unii. Zakaz wydano nie dlatego, że oni są niefachowymi lub niedziszami (gdyż nie są takimi), wogóle niezdołymi zarabiać na utrzymanie, lecz przeciwnie, że są do tego zanadto zdolnymi, zwłaszcza w dziedzinie zajęć technicznych, i że przez to są niebezpiecznymi współzawodnikami obywateli kraju. Nie można odszukać innego wyjaśnienia nowego prawa, niedozwalającego wstępu do Stanów Zjednoczonych pracownikom skontraktowanym przez samych obywateli Stanów i sklonionym przez nich do emigracji z ojczyzny. Są to np. pracownicy specjalnie uzdolnieni i zaangażowani przez przedsiębiorców, z powodu ich szczególnego profesjonalnego uzdolnienia lub biegłości. Widzimy więc, że prawo jest ustępstwem, zrobionem dla robotników amerykańskich. Przemysł amerykański potęgają, jak wiadomo, specjalne prawa, robotnicy więc amerykańscy również żądali protekcji przeciwko konkurentom, robotnikom z Europy, a logika rzeczy zmusiła rząd unii do zrobienia im tego ustępstwa.

Zastosowanie wspomnianego prawa napotykało w praktyce na trudności nieoczekiwane. Prawo zabrania sprowadzania cudzoziemców do wykonywania jakiejś pracy (labor); otóż słowo to ostatnie komentowane jest przez organy władzy nader rozciągle, a obowiązek wykonywania prawa staje się coraz więcej krepującym jednostki. Prawodawca zapewne nawet nie przypuszczał aby te przepisy tak szerokie i dowolne znalazły zastosowanie.

Działła tu naturalnie stronność władz amerykańskich na korzyść pracowników-krajowych, zagrożonych konkurencją. Tak up. przed rokiem sędzia Wallace pociągnął do odpowiedzialności władze miejskie w New-Yorku za pogwałcenie prawa przez

sprowadzenie z Europy, na mocy kontraktu, pastora dla pełnienia obowiązków przy jednym z kościołów miejskich. Piómacza słowo „praca”, użyte w tekście prawa, w jak najszerszym znaczeniu, obejmującym wszelkie zajęcia profesjonalne, prócz takich tylko, jak aktorów, artystów, śpiewaków, prelegentów. Interpretacja powyższa rozszerza się coraz więcej. Inny organ władzy utrzymuje nawet, że prawo wzbrania również sprowadzania, na mocy kontraktu, profesorów i nauczycieli pochodzenia zagranicznego. Twierdzi on mianowicie, że profesorowie i nauczyciele nie mogą być uważani za prostych prelegentów, choćby mieli pewną liczbę odczytów, i że przez ich sprowadzanie gwałcone jest prawo.

Z takim systemem interpretacji można zejść bardzo daleko. Bogaty np. fermer amerykański spotyka w Europie lub innych krajach amerykańskich zdolnego młodego ofycjalistę, zawiera z nim kontrakt, aby go użyć do eksploatacji swych posiadłości, prawo jednak nie pozwala mu skorzystać z usług zdolnego pracownika. Jeżeli robi propozycję objęcia posady tylko listownie, z wymienieniem warunków, ryzykuje również, że doń zastosują prawo. Bankier, przemysłowiec, spotyka na starym lądzie kasjera, buchaltera, inżyniera, których usługi mogą być dlań wiele cenniejsze i angażują ich do New-Yorku lub Bostonu. Jeżeli był tyle lekkomyślnym, że zaopatrzył zaangażowanego ofycjalistę listem, zawierającym warunki umowy, albo tylko samą propozycję objęcia posady, wykonawca prawa zatrzymuje go na granicy i, aby korzystać z usług zdolnego pracownika, trzeba chyba oddać mu rękę córki, gdyż kontrakt słubny zdaje się być jedynym, na mocy którego organy władzy w Stanach Zjednoczonych pozwalają sprowadzać z zagranicy siły robocze.

Przemysł, handel i komunikacje.

Drugi żelazne.

Zapowiadziana organizacja wydziału gospodarczego na kolei wiedeńskiej i bydgoskiej dokonana będzie na wzór takichże wydziałów, egzystujących na kolejach za-

granicznych i w tym celu w zarządzie kolei złożony został odpowiedni referat, wypracowany przez dwóch urzędników, delegowanych za granicę dla poznania urządzeń i manipulacji rzeczonych wydziałów.

— W „Berl. Boers. Zeitung.” czytamy: „Przedstawiony przez ministra komunikacji projekt zakupu przez rząd ruski kolei warszawsko-terespolskiej uzyskał, jak donoszą nam z Petersburga, żywe poparcie ministra skarbu. Kwestya ta postanowioną została o tyle, że rok 1891 oznaczono jako ostateczny termin zakupu tej kolei.”

Handel.

— Pan St. Zawadzki z Kutna przedstawiał niedawno p. prezydentowi miasta Warszawy memoriał, w którym zwracał uwagę na niewłaściwość zawierania umów sprzedaży węgla na jarmarku na centnary dowolnej wagi (o 132 funtach zamiast 100) oraz obliczania ceny na talary w cenie 90 kop. Pan prezydent, uznając, że w kwestyi tej osiągnięty należy zdania hodowców owiec, prosił zarząd oddziału towarzystwa popierania przemysłu i handlu o wszechstronne rozpoznanie sprawy i o opinię o niej.

— Godnemi szczególniejszej uwagi — pisze „Schles. Ztg.” — są energiczne do roku usiłowania ruskiego ministerium dóbr państwa, podjęte dla ożywienia wywozu bydła i mięsa. Wysłano agentów do Anglii, Niemiec, Francji, Holandji i Belgii, celem zbadania tamtejszych rynków i wogóle stosunków handlowych. Następstwem badań owych było to, że ministerium dóbr państwa poleciło zbadać pod Gruzją, tuż przy kolei orłowsko-gniazdzkiej, wielką bydłobójnię, która niedawno została oddana do użytku. Budową jej kierowali specjaliści zagraniczni. Wedle obliczeń ruskich, Anglia sprowadza rocznie około 43 milionów pudów mięsa, Francya 22 mil. pud. mięsa, Niemcy 15 mil., Belgja 4 1/2 mil., Holandya 1 1/2 mil. puda. Rosya lato więcej mogłaby wywieźć 10 mil. pudów mięsa, wartości 30 mil. rs. Z tego też powodu — pisze dalej wspomniana gazeta — Rosya stara się energicznie, by niezaczyni dotąd wywóz mięsa i bydła powiększyć. Ze szczególniejszą energią wzięto się do wywozu mięsa wieprzowego i w tym celu utworzyli się różne towarzystwa i spółki

ODCINEK DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO.

RÓŻNE ECHA.

Zmiana tytułu. — Piekło i jego korzyści. — Królowa jako wystawczyni. — Samobójstwa i eo w nich jest najtragiczniejszego. — Wędrowni narodzi.

Nie, stanowczo biore rozbrat z tytułem felietonu, który wam, czytelnicy, zapowiada dotychczas wędrowni niżej podpisanego p. Łodzi i okolicach tego świata; biore rozbrat, choćby redakcyja cała na głowie stanęła z wyżej wspomnianego powodu, bo mi już kością w gardle uwiazł ów tytuł. Sama myśl o nim dusiła mnie w noc; jak zmora, odbierała mi sen, apetyt, natchnienie i przysięgam wam, czytelnicy, że jeśli kiedy wrócę do tej barbarzyńskiej nazwy „Z tygodnia”, to chyba po śmierci, gdy mi w piekle pisać felietony każą za wszystkie grzechy, popełnione w tej doczesnej peregrynacji. Wtedy, jeśli do was dojdzie głos i pismo z piekielnych otchłami, będziecie mieli zapewne rozmaitości wiele, bo coraz nowe postacie przybyszających do piekła na stały pobyt, dostarczą mi materiału ciekawego i rozległego. Wtedy niejednemu z was, mili czytelnicy, przejrzy się w sylwetkach z Erebu kreslonych, bo przecież skoro ja wybieram się tam, wam nie ubliża przypuszczenie prawdopodobnego spotkania się zemną w owej dolinie płaczu, nieobfityj już chyba w więcej też, niż ta doczesna, po której spacerujecie w różnych kierunkach. Tam, pocieszam się przyszanjanej, wasze oblicze, pozbawione zreszczeniem noszonej maski, pozwolił mi czytać w jego rysunku. Wtedy i siebie opiszę wam dokła-

dnie i wiernie, gdyż przywilejem i duchów, zarówno potępionych jak i błogosławionych, jest prawda; zobaczycie mnie wtedy nieco bielszym od atramentu panów Kars i Sohn, którym mam szczęście pisać niniejsze do was odezwy, ale z pewnością czarniejszym od maki, znajdującą się w bułkach pp. piekarczy łódzkich, która, jak zreszcza tym, co mają na bułki wiadomo, nie odznacza się wcale białością. Wtedy, sol atyczna, pozbawiona piasku, ziemi i t. p. naleciałości światowych (ach! gdybyż te bułki choć z mieszana z owemi naleciałościami solą były podawane konsumentom!) — wtedy, powtarzam, owa sol atyczna doda smaku cudownego dziełom mego pióra.

Wtedy także powiem wam, co myślę o odezwy w „Dzienniku” p. W. R., upominającego się o plagiat swego dzieła scenicznego, popełniony przez jakiegoś Iksa i o przykrycie, która odezwy tę wywołała. Wtedy dowiedzie się ode mnie, że o ile mogą zrozumieć kradzieże wielkich dzieł i walkę o nie wielkich ich twórców, o tyle śmiechem napelnia ma duszę gądną podszycanie się pod własność utworu, niepozabawionego może zalet talentu, który w przyszłości gotów zaśnieć szczerym błaskiem, ale dziś, bądźco bądź, bardzo jeszcze młodego. Ze, słuszne skądinąd upominanie się p. R. o dziełce swego mózgu, wydaje mi się niepozabawionem odrobinką pychy, właściwej zreszcza wszystkim młodym geniuszom, i że spekulacyjna czysto przeróbka, której (jak dowiaduję się z owej odezwy, gdyż poza nią nie a nie nie wiem w tym przedmiocie), dokonał miał ów Iks; nie może być nawet usprawiedliwioną gorączkowem pragnieniem choćby wątpliwj sławy — bo po prostu jest gonieniem za groszem. Wszyst-

ko to powiem wam po śmierci, a teraz, póki żyje, milczę, gdyż nie znam zupełnie ani jednej, ani drugiej osobistości i sprężyny ich czynów są przed śmierciątem mem okiem zupełnie ukryte.

Tyle wam nadziei robię na wypadek mej śmierci, iż gotowicie mi jej żyć w jak najkrótszym terminie, z góry już będąc pewnymi, iż owe piekielne felietony o tyle różnił się będą od łódzkich, że gdy przy tych ostatnich śmiechnie zaspicyacie (jestem na tyle zarozumiały, iż wierzę w to, że są czytane), co i ja często popełniam, zwłaszcza, gdy zarwę trochę ranka nad papierem, a czego dowodem są na rękopisach, znajdujących się w redakcyi, ślady mego nosa, maczanego w atraneucie, — przy pierwszych, t. j. przysyłanych z piekła, wcale zasnąć nie będziecie mogli. Wracając do wyżej wspomnianych rękopisów, składanych w redakcyi, wyobrażam sobie, jak to za lat sto, lub dwieście owe faksymila, ozdobione rysunkami mego kształtnego nosa, będą pilnie studyowane przez archeologów, doszukujących się w tych pękłych wzdęku podobiznach najcenniejszej ozdoby mego oblicza, jakich ciekawych a tajemnicznych znaków, przypominających hieroglify egipskie. Jeżeli uczeni z całą powagą badają nieraz mniej lub więcej zreszczenie rysunki łap kurzych, popełniane przez pełne niegdyś nadziei latorośle rodu faraonów — daczęgóżby i moje faksymila nie miały uleż podobnemu zaszczytnemu losowi.

Tymczasem nim to wszystko nastąpi, pozwólcie mi, czytelnicy, grzeszyć, ile się da, nie przeszkadzającie opiekunom radami, które w razie zagrożenia spokoju duszy, umiecie sypać poddostatkami i to bez popierania ich przykładami, — gdyż jeśli przy-

padkiem pójde do nieba, wszystkie wasze nadzieje spełzną na niczem, jak spełży nadzieje tych wszystkich, którzy na zabawie w Kweli nie wygrali krowy ani kuca. Trudno, wielu jest powołanych, a mało wybranych; niepodobna więc mieć żalu do losu, że wobec tysiąca, lub więcej ubiegających się, jednemu tylko szczęśliwcowi wtyka w łapę ową krowę lub kuca. Tak się dzieło w Kweli, tak dzieje się we wszystkich wypadkach, w których ludzie gromadzą się koło jednego przedmiotu, mogącego być własnością tylko jednego człowieka. Szczęśliwsi lub zreszczałejszy bierze, inni idą z kwitkiem.

Jeżeli, czytelniku, żądnj oglądania wszelkich wystaw, wybierzesz się może i na wystawę pracy kobiecej do Sewastopola, w której bierze udział podobno i królwa serbska, Natalia. Pierwszy to pono wypadek udziału czytanego w wystawie tak wysoko społecznj stojącej pracownicy — a serbskie tkaniny i hafty, które królwa Natalia wystawiać zamierza, mogłyby zająć w przemyśle kobiecym poczesne miejsce. Przyszanj się, że dziwnie sympatycznie oddziało na mnie imię królwyj serbskiej, spotkane na liście wystawczyj. Praca zbliża i jednoczy na najodleglejszych krajach społecznych stojące istoty. Na czelu listy królwa, na końcu prawdopodobnie najbiedniejsza wieśniaczka, która skromny przemysł swego, siola przyniesie na wystawę Nieszczęśliwa matka, której mąż niedawno dopiero pozwolił widywać od czasu do czasu, i to nawet poza granicami Serbji, jednaka, panująca na serbskim tronie, szuka zapewnienia i pociechy w pracy. W ciży swej konanaty, haftując, rozmyśla o okrątnymi w swej zmienności kolejami losu

wywozowe. Zarząd wspomnianej bydłobójni minister dóbr państwowych powierzył pewnemu angiłkowi, pod tym warunkiem, że corocznie do rolników ruskich zakupi co najmniej 20,000 sztuk trzody chlewniej po minimalnej cenie 3 rs. za pud żywej wagi i że wszystko to wywiezie za granicę. Celem ułatwienia dostawy świeżego mięsa na rynki angiłskie, zaprowadzone być mają pośpieszne transporty mięsa z Głazie i Charkowa do portu w Libawie, skąd mięso ma być wysyłane pośpiesznie statkami do portów angiłskich. Spodziewają się, że w ten sposób mięso ruskie dostawione będzie do Anglii w przeciągu dni 14, podczas gdy transporty mięsa amerykańskiego z Chicago do Londynu trwają najmniej dni 21.

Jarmarki.
— W roku bieżącym po raz pierwszy urządzony będzie w Warszawie jarmark chmielarski. Bank państwa ustanowił już pewne przepisy, a mianowicie: jarmark trwać będzie przez dni dziesięć, począwszy od dnia 25 września, a odbywać się ma w posesyi magazynu składowego banku, przy ulicy Nowogrodzkiej. Kantor banku w czasie trwania jarmarku przyjmować będzie chmiel z przechowywaniem go na czas nie dłuższy, niż trzy miesiące. W razie jednak zepsucia się towaru, właściciele mieć nie będą żadnych pretensyj doikatoru. W razie nieodebrania chmielu przez właścicieli po upływie trzymiesięcznego terminu, kantor będzie miał prawo sprzedać i z otrzymanej sumy pokryć przynależne opłaty. Za przechowywanie chmielu kantor banku pobierać będzie następujące opłaty: 1) składowe po 15 kop. miesięcznie od każdego 100 rubli wartości chmielu, zadeklarowanej przez właścicieli; 2) opłatę wagową po 1 $\frac{1}{2}$ kop. od puda i 3) premium asuracyjne po 30 kop. za trzy miesiące od każdego 100 rubli wartości chmielu, wreszcie ustanowioną opłatę skarbową. Wszystkie opłaty te ściągane będą przy załadunku wydania chmielu z magazynu.

Wykształcenie profesjonalne.
— Z początkiem roku szkolnego będzie otwarty w Warszawie czteroklasowy prywatny zakład naukowo-ekonomiczny, nowego typu, dla kobiet. Szkoły podobne za granicą mają wielkie powodzenie. U nas będzie to pierwsza szkoła tego rodzaju, a wykładowani w niej będą, oprócz przedmiotów naukowych, wszelkie t. zw. roboty ręczne i niektóre popłatniejsze rzemiosła. Szczególna uwaga będzie zwrócona na naukę rysunków, których wykład w każdej klasie zajmie kilka godzin tygodniowo. Przy nauczaniu zastosowaną ma być metoda pogładowa, znakomicie ułatwiająca pojmowanie i zapamiętanie wykładu. Kierowniczką szkoły zostaje p. Baumówna, która przez lat kilkanaście była nauczycielką w gimnazjum, a przez trzy lata kierowniczką dwuklasowej szkoły hr. Platerówny.

Wiadomości bieżące.

(—) **Nabożeństwo.** W dniu 15 b. m. t. j. we czwartek, odbędzie się w domu modlitwy Braci Morawczyków (Herrnhutów) przy ulicy Spacerowej, nabożeństwo dla ewangelików reformowanych, oraz konfirmacja dzieci, które, dla wyegzaminowania ich przez pastora, winny się zgłosić do tegoż domu modlitwy dniami wprzód, t. j. w środę o godzinie 4 po południu.

(—) **Sala posiedzeń sędziego pokoju IV** wydziału miasta Łodzi, przeniesioną została z pierwszego piętra na drugie w domu Busego przy ulicy Dzielnej.

(—) **Wiadomości osobiste.** Sędzia pokoju III wydziału m. Łodzi p. Boczkow, wyjechał za urlopem na miesiąc do Cesarstwa. Zastępuje go sędzia pokoju V wydziału m. Łodzi, p. Andruszczenko; tenże sędzia zastępuje również i sędzię IV wydziału.

Sędzia pokoju II wydziału m. Łodzi, p. Wwiedeński, także wyjechał do Cesarstwa, skąd powróci za parę tygodni. Obowiązki jego pełni sędzia pokoju I wydziału m. Łodzi, p. Sztenger.

(—) **Przemysł włociański.** Wczoraj do naszego miasta włościanie z okolic Warty dowiedli cztery fury sznli do zboża; każda fura liczyła około 500 sztuk. Z tej liczby tysiąc szufel, zakupił jeden z tutejszych kupców zbożowych dla własnego użytku i w celu rozsprzedaży, a tysiąc szufel pozostałych włościanie powieźli do Łowicza; i w drodze do tego miasta mają je rozsprzedawać detalnie na rynkach po małych miasteczkach jak Stryków, Główno i t. d.

(—) **Od zarządu** ochrony dla dzwiczek wyznania mojżeszowego w Łodzi otrzymujemy, co następuje: „Kasa ochrony otrzymała w b. m. od p. Sam. Poznańskiego rs. 5 i od pani Grünberg rs. 3 — razem rs. 8, za które to ofiary zarząd ochrony szanownym ofiarodawcom składa uprzejme podziękowanie.”

(—) **Kontrabanda.** Onegdaj urzędniccy akcyzowi zarządzili rewizję w jednym ze składów wyrobów tytoniowych, następnie zrewidowali mieszkanie prywatne właściciela tegoż składu. W sklepie i lokalu, gdzie się mieścił skład, rewizja nie nie znalazła, lecz w mieszkaniu odkryto kilkadziesiąt sztuk cygar wyrobu zagranicznego w pudełkach z banderolami porozywanymi; prócz tego w każdym pudełku brakowało po kilka sztuk cygar. Nadto znaleziono cygara, papierosy i tytonie różnego gatunku krajowego pochodzenia, w pudełkach z niecałymi i także porozywanymi banderolami. Rewizja w dalszym ciągu znalazła kilkadziesiąt tysięcy sztuk zapalek bez banderoli, a także kilkadziesiąt lokci koronek zagranicznych i paczkę nici jedwabnych niekrajowego pochodzenia. Wszystkie te towary urzędnicy zabrali i sporządzili o powyższym protokół.

(—) **W Lisowicach** pod Brzezianami, towarzystwo letników wraz z ziemianami z

okolicy miało urządzać w dniu wczorajszym bal połączony z teatrem amatorskim. Około kilkunastu łodzian wyjechało wczoraj o godzinie 1-jej po południu i o 6-jej wieczorem do Kuluszek, skąd koniami podążyło do Lisowic. Zabawa została urządzoną na dochód szpitala powiatowego w Brzezianach.

(—) **Zjazd śpiewaków.** W „Kuryerze warszawskim” o dzisiejszej uroczystości śpiewackiej czytamy co następuje:

„W niedzielę ma się odbyć w Łodzi wielki zjazd niemieckich stowarzyszeń śpiewackich z całego Królestwa. Z powodu tego zjazdu w rzeszy niemieckiej, rozszanej licie po całym Królestwie, panuje ruch niebywały. Zamówiono liczne chorągwie, godła stowarzyszeń i transparenty z rozmaitymi wizerunkami. Program zjazdu tych „Gesangvereinen” jest następujący: W sobotę w południe powitanie przybyłych na dworcu kolei serenadą, hymnem pruskim i bankietem. Warszawskie towarzystwo przybędzie o godzinie 3 po południu w sile 60 śpiewaków. W niedzielę zrana próby śpiewów, po południu koncert i bankiet. W poniedziałek święcenie chorągwi; wieczorem bal. We wtorek wspólne śniadanie i pożegnanie przybyłych. Do stowarzyszeń śpiewackich mogą należeć tylko Niemcy, pochodzenia pruskiego.”

(—) **Przełoga.** Na drodze żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, na przestrzeni od Warszawy do Granicy i na drodze iwanogrodzko-dąbrowskiej od Kuluszek do Iwanogrodu, operuje znany już podróżującym często temi kolejami pasażerem rzeźmie-szek. We środę jechał on pociągiem rannym od strony Warszawy do Tomaszowa. W Kuluszkach wysiadając z wagonu, sięgnął jednemu z pasażerów, jadącemu z rodziną do wód, po pugilares do kieszeni, lecz na szczęście zauważył to inny pasażer, ostrzegł zagrożonego stratą i zapobiegł tym sposobem kradzieży. W pugilaresie, który już był w ręku rzeźmie-szka, znajdowało się przeszło 300 rubli. Dla przestrogi mieszkańców naszego miasta, dajemy rysopis wzmiankowanego złodzieja: jestto brunet, krępy, ospowaty; nosi krótko przystryżoną brodę. Rysy zdradzają pochodzenie semickie.

(—) **Zabity złodziej.** Drugi już w ciągu krótkiego czasu dokonany fakt zabicia złodzieja w naszym mieście, mamy obecnie do zanotowania. W nocy z czwartku na piątek do młynarza Karola Dehnera, zamieszkałego przy ulicy Średniej pod N 84, przyszło czterech rabusiów, ubranych w dragi i koły. Jeden z nich wszedł przez wystawione okno do mieszkania i począł płądrować w komodzie, a trzech pozostało na podwórzu, pilnując, aby kto nie nadzrobił. Widocznie przypuszczali, że młynarza, w domu niema, skoro jednego tylko z pomiędzy siebie wysłali po łupy do mieszkania w którym spał D., żona jego i dziecko. Gospodarz, zbudzony, zerwał się z łózka, na którym leżał w ubraniu miał bowiem wkrótce iść na wiatrak i njrza-

szy złodzieja przy komodzie, chwycił za kijek stojący w kącie, lecz tymczasem rzeźmie-szek umknął przez okno na podwórze. D. podążył za nim, lecz tutaj rabusie zaczęli go okładać kołami, krzyżując, że musi on umrzeć. Młynarz, człowiek krzepki, bronił się mężnie, lecz w końcu widząc, że sam nie da rady czterem zbiorem i że grozi mu poważne niebezpieczeństwo, wszczął rozpaczliwy krzyk, który sprowadził na pomoc sąsiadów dorozkarzy, braci T. Między napastnikami a broniącymi się wywiązała się zacięta bójka, następstwem której było, że jeden z rabusiów, ugodzony w głowę, padł na ziemię, a trzech uciekło. Broniący się ujrzawszy rabusia, nie dającemu znaku życia, pobiegli po felczera, ażeby mu dał pomoc, lecz złodziej, przyniesiony na podwórze, zdołał tylko wymówić „Hauses, ratnij!” — i wyzionął ducha. W zabitym poznano często karanego złodzieja politywego, Jana Burgharda, liczącego około 40 lat wieku, pochodzącego z Konstantynowa. Młynarzowi skradziono 47 rubli gotówką. Przywoływany przez zabitego Hauses jest podobno głównym heroldem bandy najsmiel-szych łódzkich złodziei, których wysła na wyprawę, sam tylko zajmując się odbieraniem od nich i spieniężaniem łupów. Godnem uwagi jest to, że, jak nam opowiadano, złodzieje, idąc kraść, mają przy sobie jakiś usypiający proszek, który przez dziurkę od klucza wssypują do mieszkania za pomocą jakiejś specjalnej sprzeczki i tym sposobem usypiają tych, których chcą okraść, i wtedy naturalnie kradzież im się łatwo udaje.

(—) **Figle łobuzerskie.** Nasi ulicznicy mniej są dowcipni od warszawskich, występują jednak na naszym bruku z powodzeniem. Główną ofiarą ich żartów stają się zazwyczaj tłumy, które dotąd w pewnych kolbujących sferach naszego miasta nie wyszły z użycia i noszone są często o wymiarach niemożliwych. Wczoraj łobuz jakiś położył na turlurze pewnej pani cegłę, którą zdźwigała ku ucieście gapiów przez całą ulicę Zawadzką, aż do połowy Nowego Rynku, zanim ktoś zwrócił na to jej uwagę.

(—) **Zarząd telefonów** w Łodzi w ostatnich czasach nie zawiadamił o przybyłych abonentach, pomimo to, że dla ogółu naszego miasta, wiadomości o połączeniach telefonicznych są niezbędne. Dowiadujemy się obecnie, że na listę abonentów komunikacji telefonicznej zapisała się dość znaczna liczba tutejszych przemysłowców, a mianowicie: 1) M. J. Behr (skład towarów ruskich), 2) M. J. Behr (mieszkanie), 3) Franz Wagner i Sp. (fabryka rur do ogrzewania parą), 4) Hermann Wahlmann (fabryka wyrobów miedzianych i metalowych), 5) Karol Scheibler (przedalnia odpadków bawelnianych), 6) S. Fromer (fabryka mechaniczna), 7) M. Pinkus et Lande (skład przędzy i fabryka płszu wełnianego), 8) Berger et Orbach (mieszkanie połączone z fabryką papy), 9) M. Tykociner (agenty i komis), 10) Albert Müller (agenty i komis), 11)

Z TEATRU.

„Żyd”, dramat w 5 aktach, oryginalnie napisany przez Edwarda Lubowskiego, nagrodzonego na konkursie Aleks. hr. Fredry we Lwowie.

Edward Lubowski, znany w świecie piśmienniczym autor, zasłużony naszej literaturze dramatycznej, w powyższym utworze przedstawił nam zwycięstwo miłości rodzicielskiej, pokonywającej wszelkie inne uczucia. Słuszność twierdzenia tego zbijać nie będziemy, zwąszy, że sztuka pisana była w latach, kiedy jeszcze nowe prądy nie zdolały stłumić nawpół sentymentalnego romantyzmu. To też na dramacie, wystawionym w sobotę na scenie teatru letniego, zapatrywać się trudno z punktu współczesnych życiowych kolizyj.

Żyd, którego p. L. wynalazł, jest uczciwie zubożonym arendarzem, plenipotentem hrabiego, któremu służy — przyjmując to w spójnicie po ojcach — sumiennie. Pomnożył on majątek hrabiego, bez wiedzy tego ostatniego, gdyż, jak się sam hrabia wyraża, wierzy Goldsztajna słowem, nie potrzebując realniejszych dowodów. I byłoby tak nadal, gdyby hrabia, który, jak sam mówi, jest miodnym niedoświadczonym, na widok pięknej córy Goldsztajna — Elki nie stracił głowy i nie złożył serca na ołtarzu miłości dla niej. Nagła ta miłość wzbudziła w Goldsztajnie plemienną nienawiść do goimów i odtąd zaczyna się dramat. Goldsztajn jakkolwiek do lat 60 jest z wielką przyjaźnią dla hrabiego, staje się odrzucił mu wrogiem, mimo to, że się żarzył nowatorstwem, gdyż idzie za prądem czasu, a nawet w córki wpała nowe zasady, dał jej bowiem wszechstronne wykształcenie, — staje się on krańcowym fanatykiem, i chociaż się szlachetnym swym charakterem popisuje — w czynach jest niskim.

Najwięcej chybną wydaje nam się główna postać dramatu, Goldstajna, nader niekonsekwentnie przechodzący z wylanej

i nieszczęśliwszą jest pewnie od tej ubogiej wiesniaczki, zamykającej listę wystawczyń, która, tkając lub bieląc płótno, może patrzeć swobodnie na pomagające jej dzieci, i która spoconie kiedys po życiu bez walk i burz tragicznych, pod cieniem drzew tej wioski ubogiej, w której się urodziła.

Tragiczne dzieje wprawdzie trafiają się aż nabyt często w ciemnym i jednostajnym napózór życiu, wśród ścian czterech, czego dowodem częste kroniki samobójstw i zbrodni, podające krótkie i suche wiadomości o wypadkach tego rodzaju, tak w Łodzi jak i w innych miejscowościach; np. owó zdarzenie, o którym kronikarz „Dziennika” wspominał, mające miejsce w Kowalu. Pani T., która przez półtora tygodnia trwała się odwarem jakiejś pospolitej rośliny doniczkowej, musiała chyba mieć życie bardzo gorzkie, skoro z taką straszną stanowczością i z góry obmyślonym systemem trwała się tak długo, póki nie padła zwyciężona powolnie działającym jadem. Ona może umknąć chciała gwałtownej śmierci, dla odwrócenia uwagi ciekawych, gotowych w każdej chwili rozstrząsać jej czyn rozpaczliwy i pobudki tego czynu, a tymczasem osłabianiu jej, potączone z powolną męką przedłużonego konania, na nie się nie zdziwił. Niedługo prawdopodobnie pisma peryodyczne ze wszelkimi szczegółami doniosą o przyczynach jej śmierci i to, czego się najwięcej obawiała, stanie się. Będzie przez czas jakiś przedmiotem pogawędek tłumów, ntm nowy wypadek nie odwróci w inną stronę ich uwagi.

Takim wypadkiem, odwracającym w Warszawie uwagę od licznych samobójstw, jakie się w ostatnich czasach wydarzyły, jest przybycie syngalezów i ich produkcy, a jeszcze ważniejszym, bo nowszym, będzie prawdopodobnie przyjazd hotentotów, spodziewany na wiosnę. Pewnie zawiatają oni i do nas, ale Łódź jakoś ma wstręt do zamorskiej dżeczyny, czy też mniej jest żądną wrażeń i ciekawą od Warszawy, więc zapewne hotentoci będą mieli takiesamo powodzenie, jak i dahomejczycy. Co do mnie,

jakkolwiek sam oglądałem wszystkie owe dzikości, częścią przez ciekawość, częścią z obowiązku dziennikarskiego, przyznam się, pomimo, iż wszyscy zwolennicy metody pogładowej ukamieniali mnie z pewnością, że podzielam zupełnie ten gust łódzki, który miasto nasze trzyma zdaleka i powściągliwie od rozmaitych czarnych i czerwonych, prawdziwych i sztucznie pomalowanych. Takiesame dają oni wyobrażenie o sobie, zwyczajach swych i życia, jak i zwierzęta, przywiezione w klatkach z dalekich stron, o swych braciach z pustyni. Jedni i drugie, już są do pewnego stopnia dotkniętymi heblem cywilizacji, przynęconymi podróżą, pozbawionymi najciekawszych i najcharakterystyczniejszych cech swej indywidualności. Czego np. nauuczyni się, patrząc na zwierzę zamknięte w klatce, jakie zdobyłoby da nam tutaj metoda pogładowa (mówię o szerszej publiczności, nie badaczach naukowych) gdy przez krótkie popatrzenie na męczące się w malej przestrzeni zwierzę? Takiesam rezultat wiedzy zdobyjemy z dokładnych kart zoologicznych, a większy daleko z odpowiednich opisów i objaśnień, jakimi te karty bywały opatrzone. Wizerunki dzikich ludów i dokładny opis ich życia i obyczajów da nam znów antropologia z daleko świetniejszym rezultatem, niżli ten, który osiągniemy z przyprzenia się żywym dahomejszym, syngalezom lub aszantom i ich tańcom, w cyrku zmodyfikowanym. Nie rozumiejąc ich języka, niczego więcej, prócz tego, co widzimy, nie dowiemy się od nich, a obyczajów ich nie poznamy, gdyż te przezwyciężać się muszą, w podróży do okoliczności i zwyczajów miejscowych kraju, w którym owi dżicy przebywają. Nie jestem przeciwnikiem odwiecznania nas przez owych z zamorskich pustyni gości, ale te ciągle, czyste spekulacje ich wędrowki, którym holdujemy z ciekawością właściciwą działawia, są zaczęte, zakosztowne i zbyt mało dla nas korzystne.

Adam Osser (mieszkanie połączone z kantorem), 12) Gustaw Hensler i Sp. (agencja i komisja), 13) T. Trenkler (agencja i mieszkanie), 14) Oskar Gocht (odlewnia i fabryka armatur).

(-) **Wynalasca zapalniczek.** W mieście naszym przebywa wynalasca elektrycznych zapalniczek... do papierosów. Wynalasca jest inżynier i w celu obznajmienia nas z manipulacją zapalania jego sposobem, aż cztery dni zatrzymuje się w Łodzi.

(-) **Kradzież.** Z cukierni p. Reymonda skradzioną została przez niewiadomego nazwiska rzeźmieszka puszką z napisem: „Dla biednych m. Łodzi“.

(-) **Teatr łódzki.** Dziś w teatrze letnim Sellina dana będzie po raz pierwszy komedia w 5 aktach, ze śpiewami i tańcami p. t. „Mieszkanie i Kmiotki, czyli handlarz bytła z Krakowskiego“, przerobiona z niemieckiego przez S. F.

KRONIKA.

Warszawa.
Gmach muzeum przemysłu i handlu jest obecnie odnawiany wewnątrz. — Przy kopaniu kanału na Chłodnej znów natrafiono na kości ludzkie.

Petersburg.
Otrudła się rozstępem chloroformu pani M. Sawicka, kobieta-łekarz, lat 35. Lecząca. Życiu jej grozi poważnie niebezpieczeństwo. W tutejszym ogrodzie zoologicznym przybył na świat młody hipopotam. Pierwszy to wypadek w Europie urodzenia hipopotama w zamknięciu.

Wyższe kursy żeńskie w Petersburgu, na mocy czasowej ustawy, zatwierdzonej w dniu 15 b. m., składają się z dwóch oddziałów: 1) historyczno-filologicznego i 2) fizyko-matematycznego. Ogólny komplet studentek na obu kursach oznaczony został na 400 osób, wliczając w tę cyfrę i wolno-słuchaczki, które również korzystać będą mogły z wykładów. Przy kursach, jak pisze „Now. wremi“, urządzony będzie internat.

W bliżkości Skierniewic odnaleziono wyrzucone przez wodę dwie niezwykłe grube i długie kości. Kości te, podług orzeczenia lekarza pow. skierniewickiego, pochodzą z zwierząt przedpolopowych.

Poznań. S. p. Ignacy Zaleski, poseł do sejmiku pruskiego i historyk, zakończył życie w Poznaniu w d. 7 sierpnia.

Na stacyi Baranowicze kolei moskiew-

sko-brzeskiej, wykryto złodziei bagaży pasażerskich, które od pewnego czasu stały się gineją. Kradzieże zajmowali się: konduktor od bagażu, Strogonow, wraz z konduktorem pociągowym, Bazylewiczem. Mnóstwo zaginionych rzeczy odnaleziono pod podłogą wagonu.

W Brunzowiku w tych dniach w laboratorium instytutu technologicznego powiodło się otrzymanie zwykłego kleju stolarskiego z kości niedźwiedzia jaskiniowego, które przeleżały tysiące lat w warstwie glinianej w jednej z niedawno odkrytych pieczar.

W Janowie lubelskim poborca tamtejszy, p. Janowicz, uległ wypadkowi zakazania krwi od przelazania starych monet i biletów bankowych. Drugi to już z rzędu w tym czasie podobny wypadek.

W Odesie projektowane jest ustanowienie serbskiego konsulatu.

Z Kijowa piszą do „Wieku“. Wydział sądu wojennego okręgu kijowskiego sądził w Czehryniu sprawę zamachu na życie naczelnika wojskowego powiatu czehryńskiego, pułkownika Holma. Zamachu dokonał w d. 12 czerwca r. b. żołnierz Akepsim Wdowenko. „Kijewlanin“ donosi, że sąd skazał Wdowenkę na karę śmierci przez rozstrzelanie, pisarza zaś, Daniela Berezija, współwinnego, na 15 ciężkich robót.

W Paryżu w dniu 4 b. m., otwarty został kongres higieniczny. W rządzie uczestników kongresu figurują pp. dr. Lubelski, Bajwid i Pruszyński, oraz chemik Flam.

Nowo-yorskie towarzystwo sztuki malarskiej ogłasza konkurs międzynarodowy z terminem 31 października. „Obrazy nadsyłane mają być treści rodzajowej, batalistycznej i pejzazowej. Nagrody wynoszą 500, 300, 200 i 100 dolarów. W komitecie między innymi zasiada p. Józef Foleński, malarz i pedagog.

W pobliżu Dynaburga wykopano w tych dniach przypadkowo kolekcję monet, pochodzących z czasów rzymskich i greckich, z wieków średnich i z czasów Napoleona III. Monety są przeważnie brązowe i miedziane z małą przymieszką srebrnych i złotych.

ROZMAITOSCI.

× **He słów znieść można na karcie pocztowej**, t. zw. „korespondencyjnej“ — oto pytanie, jakie postawili w tych czasach amerykańscy stenografowie, przeznaczając dla zwycięscy nagrodę w sumie 500 dolarów. Nagrodę zdobył p. Sylwans Jones, stenograf z Richmond (Wirginia), który na karcie pocztowej zdołał pomieścić całą niemal powieść, a mianowicie 36,784 słów.

× **Czy mięso zwierząt zabitych przez piorun jest zdrowe?** Pytanie to pruska władza policyjno-sanitarna rozstrzygnęła twierdząco. Mięso takie jest zdrowe, jeżeli najpóźniej w 20 minut po padnięciu zwierzęcia przetrzeźni mu się gardło, tak, aby krew zdołała uciec ze żył zwierzęcia.

TELEGRAMY.

Petersburg, 8 sierpnia. (Ag. p.) Władza w nodze Wielkiego Księcia Konstantego Mikołajewicza wzmożła się. Chory mógł przejść się po pokoju.

Petersburg, 9 sierpnia. (Ag. p.) Wczoraj wyjechała za granicę Wielka Księżna Marya Aleksandrowna. Księżna edynburska z małżonkiem. „Grażdanin“ donosi, że ślub księcia Jerzego Leuchtenburskiego z księżniczką czarnogorską Anastazją odbędzie się w październiku.

Petersburg, 9 sierpnia. (Ag. p.) Towarzysz kontrolera państwowego, Filipow, mianowany został kontrolerem państwowym.

Paryż, 9 sierpnia. (Ag. p.) Wczoraj odbyło się posiedzenie sądu najwyższego. Sekretarz odczytał różne dokumenty, dotyczące procedury, poczem prokurator zaczął wygłaszać mowę oskarżającą.

Londyn, 9 sierpnia. (Ag. p.) Żadne z państw nie zaproponowało zjednoczonej akcji na Krecie, ale panuje tu przekonanie, że gabinety nie pozwolą na rozwinięcie się ruchu powstańczego do groźnych rozmiarów. Anglia nie popiera postępowania Grecji.

Paryż, 9 sierpnia. (Ag. p.) Na posiedzeniu sądu najwyższego, prokurator generalny w mowie swej zwrócił uwagę na spiski, jakie organizował Boulanger, będąc naczelnikiem departamentu piechoty w ministerium wojny. Jako dowódca w Tunisie i minister wojny Boulanger, wchodził w stosunki z osobami podejrzananymi i dopuszczał się czynów nienależytych. W końcu mówił prokurator o udziale w tej sprawie Rocheforta i Dillona.

Londyn, 9 sierpnia. (Ag. p.) Na bankiecie w jacht-klubie wzniosł książe Wali

toast, w którym powiedział między innymi co następuje: W bieżącej chwili każdy kraj powinien być przygotowany na wszelkie ewentualności. Trzeba mieć nadzieję, że wielka armia niemiecka, zarówno jak flota angielska przyczynia się do utrzymania powszechnego pokoju. Cesarz Wilhelm odpowiedział Niemcy rozporządzają odpowiednią do swych potrzeb armią, a jeśli Anglia posiada odpowiadającą jej wymaganiom flotę, wówczas okoliczność tę Europa pożytywać będzie za czynnik utrzymania pokoju. Podczas wzorajszego śniadania po manewrach wojsk łódowych cesarz Wilhelm wspominał o braterskim anglo-pruskim sojuszu obronnym pod Malpaquet i Waterloo i zakończył mowę swą potrojnym okrzykiem na cześć armii brytyjskiej.

Wiedeń, 9 sierpnia. (Ag. p.) Posel grecki Dragumis wręczył wczoraj w ministerium spraw zagranicznych notę okólnikową Grecji w sprawie Krety. W nocie tej rząd grecki wskazuje przyczyny zawichrzeń na Krecie i zaznacza, że Porta rozdała broń ludności muzułmańskiej, skutkiem czego chrześcijaństwo grozi rzek. Jeśli rzecz dojdzie do tego, Grecja zmuszona będzie stanąć w obronie chrześcijan.

Ostatnie wiadomości handlowe.

Warszawa, 9 sierpnia. Wskaże kc. term. na: Berlin (2 d.) 47.75 żąd., 47.55, 60 kup.; Londyn kr. ter. (3 m.) 9.71 żąd., 9.70 kup.; Paryż (10 d.) 38.80 żąd., 38.65, 67, 70 kup.; Wiedeń (8 d.) 81.60 żąd.; 4% listy likw. Król. Polsk. duże 88.70 żąd.; małe 88.30 żąd.; 5% pożyczka wachodnia II em. 99.00 żąd.; 4% pożycz. wewn. z r. 1887 r. 83.35 żąd.; 5% listy zastawne ziemskie I-aj ser. 98.40 żąd.; 98.15 kup. III ser. lit. A 96.60 żąd., V ser. lit. A B 96.40 żąd., 96.25 kup.; 5% listy zast. m. Warszawy I 96.25 żąd.; II 96.25 żąd., III 95.60 żąd., 95.40 kup., IV 95.30 żąd., V 95.25 żąd.; 5% oblig. m. Warszawy duże 91.50 żąd.; 5% listy zast. m. Łodzi ser. I 95.75 żąd.; II 93.75 żąd., III 93.40 żąd., IV 93.00 żąd.; Dyskonto: Berlin 3%, Londyn 2 1/2%, Paryż 3/4%, Wiedeń 4%, Petersburg 5 1/2%. Wartość kuponu z potr. 5%; listy zastawne ziemskie 62 —, warsz. I i II 108.9, Łodzi 129.3, listy likwid. 71.8, pożycz. prenowa I 34.3, II 192.6.

Berlin, 9-go sierpnia. Banknoty ruskie zaraz 210.00, na dostawę 210.00, dyskonto niemieckiego banku państwa 3% prywatne 1 1/2%.

Warszawa, 9-go sierpnia. Targ na placu Witkowskiego. Pszenica sm. ord. —, psira i dobra —, 645, biała 650 —, wyborowa 675—685, żyto wyborowe 450—480, średnie 420—425, wadliwe 400—405, jęczmień 2 i 4-o rzęd. —, owies 280—300, gryka —, rzepik letni —, zimowy —, rzepak rapś zim., —, groch polny —, cukrowy —, fasolia — za korzec, kasza jaglana —, olej rzepakowy —, linaiany — za pud.

Dowieziono pszenicy 150, żyta 300, jęczmienia —, owsa 200, grochu polnego — korey.

Warszawa, 9 sierpnia. Okwita 78%, z akcyzą po k. 9 1/2%. Stosunek garnca do wiadra 100—307 1/2. Hurt. skład. za wiadro kop. 838—841, za garn. 273—274. Szynki za wiadro kop. 851—854, za garniec 277—278 kop. (z dod. na wysch. 2%).

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

Giełda Warszawska.	Z dnia 9	Z dnia 10
Żądano z końcem giełdy		
Za weksle krótkoterminowe		
na Berlin za 100 m.	47.75	47.75
na Londyn za 1 £.	9.71	9.70
na Paryż za 100 fr.	38.80	38.85
na Wiedeń za 100 fl.	82.—	81.55
Za papiery państwowe.		
Listy likwidacyjne Kr. Pol.	88.70	88.70
Rusk. pożyczka wachodnia	99.—	99.—
4% pożycz. wewn. z r. 1887	84.35	84.35
Listy zast. ziem. Seryi I	98.40	98.40
" " " " " " " "	97.60	97.70
Listy zast. m. Warsz. Ser. I	98.25	98.25
" " " " " " " "	95.25	95.20
Listy zast. m. Łodzi Seryi I	95.75	95.75
" " " " " " " "	93.75	93.75
" " " " " " " "	93.40	93.40
Giełda Berlińska.		
Banknoty ruskie zaraz	210.00	210.50
" " " " " " " "	210.—	210.50
Dyskonto prywatne	1 1/2%	1 1/2%

Monety i banknoty:	Not. urzęd.	Not. niurz.
Imperyaly i półimperyaly	żąd.	pl.
(Emisyi 17 grudnia 1885 roku)	7.75 76	—
Półimperyaly stare	—	—
Marki niemieckie	—	48
Austriackie banknoty	—	82
Franki	—	40
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
Kupony celne	—	154 1/2

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Małżeństwa zawarte w dniu 9 sierpnia
W parafii katolickiej — 1
W parafii ewangelickiej — 1
Starozakonnych —
Zmarli w dniu 9 sierpnia:
Katolicy: dzieci do lat 15-tn zmarło 7, w tej liczbie chłopców 2, dziewcząt 5, dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet 1, a mianowicie: Józefa Koniczka, lat 42.
Ewangeliy: dzieci do lat 15-tn zmarło 7, w tej liczbie chłopców 4, dziewcząt 3, dorosłych 3, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet 1, a mianowicie: Katarzyna z Drehsów Vogel, lat 70.
Starozakonni: dzieci do lat 15-tn zmarło 2, w tej liczbie chłopców 2, dziewcząt —, dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzn 1 kobiet — a mianowicie: Moszek Lajzer Łęczycki, lat 61.

LISTA PRZYJEZDNYCH

Hotel Polski. M. Kwiatkowska z Wólki, Gasparski z Koczkowa, Wasilewski z Pabiania, L. Kamiński z Włocławka, Wolfski z Piotrkowa, Dattel z Petersburga, Fryzlenka z Radomia, Włodzki z Warszawy, Struzowska z Plocka, M. Redlich z Buda-Pesztu, Wróblewski z Łomży, Idzikowski z Kalisza, Jakobi z Łęczyca.

Grand Hotel. L. Sakheim z Białegostoku, K. Radkiewicz, Szabus, Schreier z Warszawy, E. Aiwaz z Kiercu.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW

do Łodzi	GODZINY I MINUTY					
	przychodzą:	8 40	10 15	4 35	8 50	10 30
z Łodzi odchodzą:	6 10	7 45	1 05	5 55	9 30	
przychodzą						
do Kozłuszek	7 10	8 46	2 15	7 05	10 40	
„ Skierniewic	8 46	9 16	4 32	8 24		
„ Warszawa	11 05		6 45	10 20		
„ Aleksandrowa	1 35		8 10			
„ Piotrkowa	9 52	3 40	10 23	12 41		
„ Granicy	2 25	9 —		4 50		
„ Sosnowca	2 45	9 37		4 50		
„ Tomaszowa	10 15			1 10		
„ Brzina	2 01			4 48		
„ Twangr. (Lwów)	6 —			9 58		
„ Dąbrowy (Pab.)	8 24			1 02		
„ Petersburga			10 08			
„ Moskwy	11 23					
„ Wiednia	5 32	7 52		4 37		
„ Krakowa	5 27			7 52		
„ Wrocławia	9 18			10 16		
„ Berlina	6 54		7 01			

UWAGA. Cyfry oznaczone grubszym drukiem wyrażają czas od godziny 6-jej wieczorem do godziny 6-jej rano.

Sala sądowa IV rewiru

mieszcząca się przy ul. Dzielnej № 1439 dom Buszego,
PRZENIESIONA
 została z pierwszego pietra na drugie, w tymże domu,
 1326—1—1

Antoni Chomętowski

Adwokat przysięgły
powrócił do ŁODZI.
 1324—5—1

Dr. Grabowski

asys. Uniwersytetu Warszawskiego
 lekarz zdrowoty w **Bosku.** 351-6-3

OGŁOSZENIA.

OGŁOSZENIE.

Niniejszem zawiadamiam Szanowną Publiczność, że Generalna Agencja Towarzystwa, wzajemnych ubezpieczeń życiowych

NEW-YORK
 powierzyła mi z dniem 6 sierpnia 1889 roku
GLÓWNA AGENTURA

na miasto Łódź i okolice.

Biuro moje znajduje się przy pasażu Meyera w wili Trianon, gdzie udział będą każdego czasu informacyj do wszelkich galezy ubezpieczeń życiowych.

z wysokim szacunkiem

C. Łaska.

1334—3—1

Poinformowania do weksli
 do nabycia w kasieje drukarni
 Dziennika Łódzkiego

